

# MOJA PRZYGODA Z NOWĄ EWANGELIZACJĄ

29 października 1983 roku miało miejsce spotkanie około trzydziestu odpowiedzialnych z grona gdyńskich animatorów: Ruchu „Światło-Życie” i Odnowy w Duchu Świętym. Była to oddolna inicjatywa świeckich. Nie pamiętam, żeby był z nami jakiś ksiądz. Chodziło o próbę zjednoczenia wysiłków dla podjęcia wspólnej ewangelizacji. Pojawiły się plany domu – centrum modlitwy i ewangelizacji. Byłem obecny na tamtym spotkaniu jako licealista, animator oazowy. Przypomniałem zaś sobie tamto wydarzenie, gdy, już jako ksiądz, 19 kwietnia 2006 roku uczestniczyłem w spotkaniu Rady Programowej ds. Nowej Ewangelizacji Archidiecezji Gdańskiej w salce domu parafialnego parafii NSPJ w Gdyni (być może tamto spotkanie odbywało się również w tym samym miejscu). Uświadomiłem sobie wówczas, że próby doprowadzenia do skoordynowania działalności ewangelizacyjnej w Trójmieście trwają od 23 lat. Czy to długa historia? Co zmieniło się przez te lata? Z pewnością wiele, skoro 6 lutego 2006 roku Ksiądz Arcybiskup Tadeusz Gocłowski powołał do życia przy Wydziale Duszpasterskim Kurii Metropolitalnej Radę Programową ds. Nowej Ewangelizacji. Cieszę się, że Katolickie Stowarzyszenie „Jezus żyje” w ciągu dziesięciu lat swojej działalności cierpliwie służyło wytworzeniu tej nowej jakości w Kościele Gdańskim. To piękny owoc naszej pracy. Mam jednak nadzieję, że to dopiero początek na drodze coraz pełniejszego wprowadzania w życie Kościoła świadomości, czym tak naprawdę jest ewangelizacja.

Jakie były początki Katolickiego Stowarzyszenia „Jezus żyje”? Dla mnie wszystko zaczęło się od spotkania z Mateuszem, dziś księdzem, a wtedy młodzieńcem, który pełnił funkcję lidera wspólnoty „Exodus” w Rumi. Znałem Mateusza od dziecka. W 1993 roku poprosił mnie, abym latem poprowadził dla nich rekolekcje. Zgodziłem się, nie przypuszczając, jak wielkie zmiany we mnie uruchomi tamta decyzja. Podczas rekolekcji spotkałem dużą grupę rozmodlonych, w większości młodych, ludzi. Dowiedziałem się, że nie chcą należeć ani do oazy, ani do odnowy charyzmatycznej, ani do żadnego

innego ze znanych ruchów w Kościele. Interesowała ich modlitwa, wspólnota i ewangelizacja. Byli niesamowicie dynamiczni i rozpaleni duchowo. Wkrótce potem okazało się, że takich wspólnot w Polsce jest więcej. W naszej diecezji zaledwie kilka. Zorientowałem się, że w parafiach stanowią pewien problem. Księża niechętnie poświęcają im wolny czas, zaabsorbowani i niejednokrotnie zmęczeni trudem katechizacji szkolnej. Oni tymczasem byli spragnieni pokarmu duchowego i konkretnego prowadzenia. Co miałem robić? Zostawić ich, wymawiając się także brakiem czasu i zmęczeniem? Czułem, że tak nie wolno.

Dotarło do mnie, że nie można pozostawiać na marginesie życia Kościoła dynamicznych grup młodych ludzi rozbudzonych duchowo i otwartych na świat. Nie wolno tracić zapaleńców w czasie, gdy Jan Paweł II wzywa Kościół do odważnego wychodzenia w świat z Nową Ewangelizacją. Jeśli my się nie zaopiekujemy takimi ludźmi, to chętnie zrobią to fałszywi prorocy – a w początkach lat 90-tych było ich u nas coraz więcej. Widziałem rozwój działalności sekt i, co gorsza, różnych organizacji chrześcijańskich tzw. ponad denominacyjnych. O konieczności zajęcia się tymi ludźmi upewniłem się wówczas, gdy dowiedziałem się o przypadkach odejścia z Kościoła dużych grup w Kielcach i Wrocławiu. Wiem, że nie wolno zbyt lekkomyślnie obwiniać ich za ten krok. Problem polegał na tym, że zabrakło tam księży, którzy zechcieliby się o nich zatroszczyć. Ludzie zostali pozostawieni sobie i poszukując duchowego prowadzenia poszli do tych, którzy ich przyciągnęli. Gdy duszpasterze się obudzili i zauważyli, że jest problem, było już za późno. Chciałem uniknąć takiego zjawiska u nas. Wiedziałem, że jest to możliwe, bo młodzi ludzie nie chcą odchodzić od Kościoła, ale szukają dla siebie pokarmu duchowego i duszpasterzy, którzy ich poprowadzą. Chcieli zdobywać świat dla Jezusa. Tak rodziła się we mnie świadomość odpowiedzialności duszpasterskiej. Z tego zrodziło się zaangażowanie.

Następnym ważnym krokiem była modlitwa kilku zaprzyjaźnionych księży zainteresowanych Nową Ewangelizacją. Na początku było nas trzech: ks. Paweł Górny, ks. Cezary Komosiński i ja. Potem dołączył ks. Paweł Rąbca, a z nim ks. Zbigniew Drzał. Początkowo spotykaliśmy się na Oruni, u ks. Pawła Górnego w mieszkaniu. Te wieczorne spotkania były dla nas bardzo istotne. Zdawaliśmy sobie sprawę, że podejmujemy się dzieła trudnego, ryzykownego, że będzie wiele nieporozumień i będziemy potrzebowali mocy Bożej, aby, jako wikariusze i katecheci, po godzinach swoich zajęć poświęcić się czemuś, co jest tak świeże, dynamiczne i niekiedy może nieprzewidywalne.

Jakiś czas potem okazało się, że księża chętnych do wspólnej modlitwy, zainteresowanych ewangelizacją jest coraz więcej. Przenieśliśmy się do Matemblewa. Przy parafiach zaczęły powstawać grupy modlitewno-ewangelizacyjne. Dla nas niesamowite było to, że, w porównaniu z informacjami z innych regionów Polski, u nas księża było więcej niż wspólnot. Zauważyliśmy więc, że być może jesteśmy u progu wielkiego dynamizmu ewangelizacyjnego i że nie grozi nam to, co miało miejsce we Wrocławiu czy Kielcach. Stawało się jasne, że temu nowemu zjawisku trzeba będzie nadać jakieś ramy. Życie, aby się rozwijało, musi mieć jakąś konkretną formę. Zaczęliśmy modlić się w tej sprawie, rozmawiać, pytać, szukać rozwiązań.

O przyjęciu formuły stowarzyszenia przesądziły rozmowy ze świeckimi, szczególnie z późniejszym pierwszym prezesem zarządu, Januszem Karcem. Najczytelniejsza wydawała się opcja stowarzyszenia katolickiego. Chodziło o to, aby jednoznacznie i odpowiedzialnie wejść w strukturę diecezji i parafii, prosząc Księdza Arcybiskupa o błogosławieństwo oraz dekret. Z drugiej strony chodziło o wejście w przestrzeń odpowiedzialności cywilno-prawnej, nadając Stowarzyszeniu charakter organizacji pozarządowej z prowadzeniem pełnej i otwartej księgowości. Wiedzieliśmy, że będzie to zupełnie nowa jakość, jak na owe czasy. Jednakże zapal z naszej strony i dynamizm rozwoju środowiska dodawał nam odwagi. Stowarzyszenie miało być organizacją skupiającą świeckich katolików. Księża mieli pełnić rolę członków wspierających i asystentów kościelnych wspólnot. Wydawało się nam, że to pozwoli upodmiotowić i zaktywizować świeckich w odpowiedzialności za Kościół oraz wytworzyć dobrą współpracę między świeckimi a księżmi. Pozostało więc zaprezentować projekt Księdzu Arcybiskupowi i poprosić o pomoc w tworzeniu Statutu. Pamiętam tamte spotkania. Niekiedy trudne, ale wszystkie niesamowicie ważne i brzemienne w skutki. Miałem okazję wówczas kolejny raz, tak mocno przekonać się, jak konkretnie Duch Święty przemawia przez Pasterza Kościoła. Ksiądz Arcybiskup pobłogosławił rodzące się dzieło przedstawione przez zainteresowanych ewangelizacją na terenie Metropolii Gdańskiej podczas spotkania w Orlinkach pod koniec sierpnia 1995 roku. Zbliżały się obchody Millennium ewangelizacyjnej misji św. Wojciecha na Ziemi Gdańskiej. Bardzo łatwo odnaleźliśmy się w tej długiej perspektywie życia Kościoła. Zapragniemy być kontynuatorami tej Wojciechowej misji ewangelizacyjnej. Św. Wojciech stał się więc pierwszym Patronem rodzącego się Stowarzyszenia.

W tamtym początkowym czasie również Ksiądz Arcybiskup otworzył nam oczy na fakt, że naszą specyfiką powinna być koordy-

nacja i wspieranie różnych dzieł ewangelizacyjnych. Ewangelizacja bowiem powinna być dziełem całego Kościoła, różnych jego środowisk. Nikt nie może jej rezerwować tylko dla siebie. Tak właśnie chcieliśmy służyć. Nie było więc naszym celem tworzyć kolejnego ruchu, ale zaprosić wszystkich zainteresowanych ewangelizacją do podjęcia współpracy. Stowarzyszenie przyjęło za cel stworzenie wszystkim chętnym możliwości wzajemnego ubogacania się różnymi darami i talentami dla owocniejszej ewangelizacji. Cieszę się, że, pomimo trudności, ta formuła wciąż się sprawdza i tworzy w Kościele nową jakość posługi ewangelizacyjnej.

Jedną z największych i pierwszych trudności było nadanie właściwych ram strukturalnych dynamicznie rozwijającemu się życiu środowisk ewangelizacyjnych. Pamiętam przestrożę Księdza Arcybiskupa, który podkreślał, że najpierw musi być życie, duszpasterstwo, a potem struktury. Dziś widzę, jak słowo to owocuje. Przypominam sobie ideę Żywego Kościoła podejmowaną przez księdza Franciszka Blachnickiego. Staraliśmy się tak służyć, aby razem z innymi pracować dla jednego Kościoła, aby był żywą wspólnotą wierzących w Chrystusa. Nie mogliśmy jednak robić wszystkiego. Trzeba było skonkretyzować jakieś obszary, nad którymi moglibyśmy skupić naszą działalność. Tak doszło do określenia czterech służb, w które jako Stowarzyszenie chcieliśmy szczególnie się zaangażować: Służba Ewangelizacji, Służba Prawdy i Wolności, Służba Modlitwy i Formacji oraz Służba Jedności. Dziś widzę, jak ważna była ta dwutorowość naszej działalności, którą podjęliśmy od samego początku. Chcieliśmy być otwarci na wszystkie narzędzia służące skutecznemu i dynamicznemu głoszeniu Dobrej Nowiny, ale jednocześnie chcieliśmy mieć gwarancję, że narzędzia te są czytelnie zakorzenione w duchowości katolickiej. Nie byliśmy zainteresowani lansowaniem duchowości o niejasnych korzeniach, choć był krótki czas, że wydawało się nam to możliwe. Tak powstały dwie pierwsze służby: Ewangelizacji oraz Prawdy i Wolności. Poszukując zdrowego pokarmu, zapraszaliśmy do nas tych, którzy wówczas mogli nam dać jak najwięcej światła na różne trudne dla nas zjawiska duchowe. Dlatego od 1995 roku, przy zakładaniu Gdańskiego Centrum Informacji o Sektach i Nowych Ruchach Religijnych, poprosiliśmy o współpracę o. Aleksandra Posackiego SJ. Niezwykle ważne były dla nas spotkania z o. Joseph-Marie Verlinde z Francji i o. Tomem Forrestem z USA, który pomagał nam zdecydować, na jaką drogę wprowadzić dynamicznie rozwijającą się Szkołą Nowej Ewangelizacji. Najwięcej jednak zawdzięczamy licznym kontaktom z ks. prof. Andrzejem Siemieniowskim z Wrocławia, obecnym biskupem pomocniczym tamtejszego Kościoła. Kolejne

dwie służby – Modlitwy i Formacji oraz Jedności – powstały w konsekwencji dalszego rozwoju Stowarzyszenia. W miarę podejmowania kolejnych form działalności coraz jaśniej widzieliśmy konieczność stworzenia modlitewnego zaplecza. Pierwszy z taką inicjatywą wyszedł ks. Cezary Komosiński (aktualnie misjonarz w Kazachstanie) i on też wziął na siebie stworzenie diakonii modlitwy.

W 1998 roku, wraz z przejściem opieki nad ośrodkiem rekolekcyjnym w Orlinkach, dojrzeliliśmy potrzebę zapewnienia formacji członkom Stowarzyszenia i licznym członkom wspólnot modlitewno-ewangelizacyjnych. Wiedzieliśmy, że nie możemy wziąć na siebie trudu formułowania żadnego całościowego programu formacyjnego. Chodziło raczej o jakieś impulsy, które będą stymulowały dalszą pracę we wspólnotach. Tak zrodziła się inicjatywa dwuletniego studium zwanego Paschalną Szkołą Lidera. Jestem szczęśliwy, że do prowadzenia tego studium udało nam się zaprosić ks. prof. Marka Chmielewskiego z Katedry Duchowości KUL. W następnych latach coraz bardziej odkrywaliśmy potrzebę sięgania do korzeni ludzkiej tożsamości w reakcji na coraz większe zagubienie człowieka. Tak doszło do zorganizowania rekolekcji poświęconych płciowości prowadzonych przez o. Karola Meissnera OSB, a także Szkoły Świętego Józefa i Szkoły Świętej Anny. Obie te propozycje formacyjne: dla mężczyzn i kobiet, to nasze własne programy, w stworzenie których włączył się ks. Jacek Nawrot. Dziś widzimy, że Dom Formacyjny Świętego Józefa w Orlinkach wychodzi z coraz to nowymi własnymi propozycjami dotyczącymi formacji ludzkiej i chrześcijańskiej. Specyfika ostatniej służby – Jedności była skierowana do wewnątrz środowisk ewangelizacyjnych skupionych wokół Stowarzyszenia. Chodziło o wytworzenie narzędzi pomagających skutecznie koordynować i wspierać coraz liczniejsze i różnorodne dzieła ewangelizacyjne.

Pamiętam doroczne spotkanie w Orlinkach w 1999 roku, podczas którego doszło do sprecyzowania idei czterech służb Stowarzyszenia. Wówczas już bardzo świadomie propagowałem nawiązywanie do myśli ks. F. Blachnickiego i jego idei Żywego Kościoła. W poszukiwaniu równowagi między konkretną strukturą a elastycznością, tak konieczną w naszej działalności, udało się chyba znaleźć właśnie tę formułę: cztery służby wytyczające priorytetowe kierunki działań, a w ramach tych służb możliwość ciągłych zmian, powoływania wciąż nowych diakonii, otwarcie na nowe propozycje, zgoda na obumieranie innych, które spełniły już swoją rolę. Wszystko po to, aby nie skostnieć i nie zamknąć się w obronie jakichś struktur dla nich samych.

Ufam, że powołanie Rady Programowej ds. Nowej Ewangelizacji to dobry krok w stronę nadania ewangelizacji rangi instytucjo-

nalnej posługi Kościoła. Jestem pewny, mocą wołania Jana Pawła II o Nową Ewangelizację, że właśnie taki krok trzeba uczynić, aby sprostać wymogom znaków czasu i właściwie wypełnić misję zleconą nam przez Sługę Bożego Jana Pawła Wielkiego. W historii Kościoła dawno temu przyszedł taki moment, że np. katechizacja przestała być domeną zapaleńców, hobbystów, którzy po godzinach normalnej pracy duszpasterskiej poświęcali się systematycznemu wykładaniu prawd wiary. Katechizacja już od wieków jest zinstytucjonalizowaną formą posługi Kościoła. Ale tak nie było od samego początku. Trzeba było lat, aby Kościół odważył się na ten krok. Dziś katechetykę wyklada się w seminariach. Na uniwersytetach, czy w kolegiach teologicznych kształci się świeckich katechetów. Katecheza ma swoje określone miejsce w systemie działań duszpasterskich Kościoła. Dziś nie podlega dyskusji, że w sensie ścisłym nie wszystko jest katechezą, choć każda forma nauczania w Kościele powinna mieć wydźwięk katechetyczny. Oczywiście jest również to, że katecheza jest priorytetową dziedziną zaangażowania Kościoła. Szkoda jednak, że rozumie się to wciąż zbyt ciasno. Prawdą jest bowiem, że katechizowanie jest zadaniem całego Kościoła, ale to nie znaczy, że automatycznie każdy ksiądz musi być katechetą w sensie ścisłym.

Zastanawiam się, czy obecnie mamy właśnie ten moment w dziejach Kościoła, w którym dojdzie do odkrycia, że ewangelizacja powinna być prowadzona w sposób zinstytucjonalizowany. Czy w kuriach diecezjalnych zaczną tworzyć się wydziały ewangelizacyjne koordynujące i wspierające wysiłki ewangelizacyjne urzędowo ustanowionych głosicieli kerygmatu? Czy dojrzeliśmy do takiego odważnego kroku? Albowiem obecnie tylko w niektórych seminariach wyklada się teologię ewangelizacji. Szkoły ewangelizacji to wciąż środowiska zajmujące się nieformalnym kształceniem zapaleńców. Podobnie księża oddający się posłudze ewangelizacyjnej to najczęściej hobbysci, którzy robią to w godzinach wolnych, po zajęciach katechetycznych w szkole, po wypełnieniu obowiązków parafialnych. Czy nie świadczy to o braku zrozumienia, czym jest w swej istocie ewangelizacja, a także z braku zrozumienia jej priorytetowej roli we współczesnym duszpasterstwie, a szczególnie w katechizacji?

W praktyce najczęściej ewangelizacją określa się to, co do tej pory nazywało się po prostu duszpasterstwem. A to przecież jest nieporozumienie. Bo prawdą jest, że każdy rodzaj duszpasterstwa powinien mieć wydźwięk ewangelizacyjny. Katecheza też powinna mieć rysy ewangelizacyjne, homilia podobnie. Ale zupełnie czym innym jest ewangelizacja w sensie ścisłym, jako głoszenie pierwszych prawd Ewangelii, czyli kerygmatu. Ewangelizacja pojęta w sensie ścisłym

ma dziś swoje konkretne zadanie do spełnienia i wymaga odpowiedniego przygotowania oraz poświęcenia. Tymczasem działalność ewangelizacyjna, zamiast mieć charakter urzędowego zaangażowania Kościoła, nadal pozostaje domeną jedynie charyzmatyków, dziedziną traktowaną niekiedy z przymrużeniem oka, jako coś ubocznego w życiu Kościoła, bądź jako jedna z wielu różnych aktywności w Kościele.

Czekam więc z niecierpliwością na chwilę, gdy zaczniemy w Kościele posyłać do katechizacji prefektów – księży z powołaniem i odpowiednim przygotowaniem do tej trudnej, ważnej, ale nie jedynej formy posługi. Tak samo czekam na moment, gdy z mandatu Kościoła pójdą w świat księża-ewangelizatorzy wraz z ekipami świeckich wykształconymi w szkołach ewangelizacji, placówkach w pełni kościelnych, by dzieło Nowej Ewangelizacji uczynić spełnionym obowiązkiem Kościoła.

***Ks. Janusz Witkowski***

*Orlinki, 30 listopada 2006 roku*

*Święto św. Andrzeja Apostoła*

